Nr. 12. Zakopane, dnia 15. czerwca 1905 r. Rok VII.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom Tatr i Podhala.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca, a od 15. czerwca do 15. września co tydzień.

Nasza wystawa.

Do otwarcia wystawy już bardzo niedaleko. Na placu wystawowym wre gorączkowa praca.

W ostatnim czasie załatwiono ostatecznie kilka ważnych dla wystawy kwestyi. W pierwszym rzędzie oświetlenie: Cały plac wystawowy i droga od pomnika Chałubińskiego do »Adasiówki« będzie oświetlona elektrycznością. Instalacyę wykona firma lwowska »Sokolnicki & Wiśniewski« po cenie nader przystępnej. W tartaku hr. Zamoyskiego stanie maszyna dynamo-elektryczna.

Kwestya muzyki na wystawie została również pomyślnie załatwioną. Komitet wystawy zawarł umowę z krakowskim kapelmistrzem p. Czyżowskim, który obejmie kierownictwo stałej orkiestry wystawowej. Orkiestra będzie grywała przez cały sezon wystawowy t. zn. od 15 lipca do końca sierpnia a ewentualnie (w razie przedłużenia wystawy) do końca września, codziennie od godziny 4 do 9 wieczorem na placu wystawowym w kiosku specyalnie na ten cel się budującym, tuż obok restauracyjnej werandy i placu tennisowego. Wieczorem koncerty orkiestry odbywać się będą w salach restauracyjnych.

Prócz tego nawiązała Dyrekcya wystawy rokowania z orkiestrą lwowskiej »Bratniej Pomocy Techników« i najprawdopodobniej orkiestra ta zjedzie na wystawę na szereg koncertów. Pierwszy koncert odbędzie się już podczas otwarcia wystawy. Tak więc w początkach trwania wystawy będziemy mieli dwie orkiestry, grające równocześnie w rozmaitych punktach placu.

Kwestya omnibusów automobilowych, o których pisaliśmy w poprzednim numerze, uległa zmianie. Spostrzeżenia poczynione przy pobycie automobilu w Zakopanem, wykazały, że kursowanie automobilów byłoby u nas połączone z wielu przykrościami i niebezpieczeństwami. Dlatego też Komitet zdecydował się porzucić poprzedni projekt (mimo, że sprawa była już blizką załatwienia, bo chodziło bowiem jedynie o wybór między kilkoma ofertami) i postanowił dążyć do zaprowadzenia kilku omnibusów konnych.

Pewną miarą zainteresowania się naszą wystawą służyć może fakt, że Komisya przemysłowa Wydziału krajowego uchwaliła zaproponować Wydziałowi udzielenie wystawie subwencyi w kwocie 3000 koron. Jest to suma stosunkowo wysoka, zeszłoroczna bowiem wystawa metalowa w Krakowie otrzymała z Wydziału krajowego 2000 koron, a Jarmark we Lwowie tylko 1000 koron.

Dowodami sympatyi dla wystawy są także subwencye Magistratów i Rad powiatowych (np. magistrat tarnowski 200 k. jarosławski 50 k. itd). Nawet Rady powiatowe i Magistraty tak odległych miast jak Bełz, Sokal, Tarnopol itd. nie odmówiły swego poparcia materyalnego.

Magistrat krakowski nie przyznał wprawdzie jeszcze wystawie żadnej subwencyi, na wniosek jednak prof. Jordana Rada miasta przekazała tę sprawę sekcyi ekonomicznej i skarbowej. Podobnie ma się sprawa subwencyi Magistratu lwowskiego.

P. Goetz-Okocimski wpłacił na cele wystawy 1000 koron w zamian za przyznanie mu prawa wyłącznego wyszynku piwa okocimskiego w restauracyi wystawowej.

Dowiadujemy się, że w dniach 12, 13, 14 i 15 sierpnia odbędzie się na wystawie II-gi Krajowy Zjazd »Ligi Pomocy przemysłowej«. Delegaci około 1000 osób wszystkich »Towarzystw Pomocy przemysłowej« z całego kraju (jest ich blizko 80) zjadą dwoma specyalnymi pociągami. W programie zjazdu oprócz posiedzeń, obrad fachowych i odczytów jest gremialne zwiedzanie wystawy, festyny, zabawy taneczne, wycieczki i t. d. Podobno toczą się obecnie między Komitetem wystawy a wydziałem »Sokoła« rokowania, zmierzające do tego, aby uroczystości okręgowego Zlotu Sokolstwa odbyły się na boisku placu

wystawowego i, by czynności gospodarcze około rozmieszczenia gości ze Zjazdów »Ligi« i »Sokoła« powierzyć jednej komisyi wybranej wspólnie z łona wydziału »Sokoła« i Komitetu wystawy.

Projekt urządzenia uroczystości sokolskich na placu wystawowym w zupełności zasługuje na uwzględnienie.

Jak nas informuje nowa Dyrekcya wystawy, wkrótce lista zgłoszeń przemysłowców dla braku miejsca zostanie zamkniętą. Wobec tego wszystkim pragnącym wziąć udział w wystawie przypominamy, aby spieszyli ze zgłoszeniami, bo czas nagli.

Kronika turystyczna

za rok 1904.

Kwiecień.

Dnia 2-go. Prof. Dr Karol Jordan, Dr Lackner i Józef Szelke z Budapesztu, z przewodnikami Pawłem Spitzkopfem i Janem Brenerem odbyli śmiałą wycieczkę na Pośrednią Grań (wyjście i powrót zwykłą drogą z doliny Zimnej Wody).

Czerwiec.

D. 18-go. Ks. prof. Walenty Gadowski z Klimkiem Bachledą i Jakóbem Wawrytką znajdują nową drogę na Kozi Wierch, mianowicie od Dolnej Przełęczy Koziej, granią zachodnią poprzez »Kozią Brodę« i »Czuby Kozie«.

D. 2-go. Tenże z Klimkiem Bachledą przechodzi granią od Przełęczy Zmarzłej, przez mały Kozi Wierch aż na Zawrat.

Lipiec.

D. 4-go. Janusz Chmielowski z Klimkiem Bachledą znajdują nową drogę na Świnicę: od Stawu Długiego wprost północną ścianą (t. j. ścianą zwróconą ku Kościelcowi).

D. 6-go. E. Dubke ze Śląska, z przewodnikami Janem Franzem i Janem Brenerem przechodzi granią z Ganku na Wysoką.

D. 9-go. Tenże z Janem Franzem wychodzi na Wysoką od Wagi wprost granią północno-zachodnią.

D. 12-go. Prof. Dr August Otto z Wrocławia, z przewodnikami Janem Brenerem i Jakóbem Szuranowskim odkrywa przejście od schroniska Téry'ego przy Pięciu Stawach węgierskich ku źródłu Mojżesza, zboczami Łomnicy.

D. 13-go. Janusz Chmielowski i Tadeusz Radliński z Klimkiem Bachledą i Jaśkiem Bachledą usiłują znaleźć nową drogę na słynny szczyt Spiczasty z doliny Staroleśnej, tudzież granią od Białej Ławki. Liczne próby okazały się bezskutecznemi, a rezultatem było tylko odkrycie bardzo trudnej, a więc praktycznie nie posiadającej znaczenia, odmiany zwykłej drogi, a mianowicie całkowite przejście t. zw. »listwy S«, biegnącej w poprzek ściany północnej.

D. 14-go. Ciż sami z tymiż przewodnikami wychodzą od Pięciu Stawów węgierskich na dziewiczy, dotąd bardzo trudny »Szczyt Teresy Egenhofferówny«, stąd zaś graniami przez Mały Durny (Szczyt Téry'ego) na Durny.

D. 15-go. Ciż sami z tymiż przewodnikami zwiedzają szczyty: Döriego, Patrika i Majunkego, schodzą do doliny Staroleśnej nową drogą i przez Rówienki wracają do Zakopanego.

D. 16-go. Prof. Dr August Otto z przewodnikiem Janem Brenerem wychodzi od Stawu Długiego w dolinie Wielickiej drogą Darmstädtera na przełęcz Kazimierza Tetmajera i schodzi z niej drogą J. Chmielowskiego w dolinę Batyżowiecką.

D. 21-go. Ks. prof. W. Gadowski przechodzi graniami (nowa droga) z Małej Buczynowej Turni na Szczyt Buczynowy.

D. 26-go. Janusz Chmielowski z Klimkiem Bachledą i Staszkiem Stopką wychodzi drogą Darmstädtera na przełęcz Kazimierza Tetmajera oraz na szczyt Samuela Rotha (2630 m. północny wierzchołek Gerlachu). Stąd nową drogą schodzi na przełęcz Batyżowiecką, a z niej do doliny Batyżowieckiej.

Sierpień.

D. 8-go. Dr Jan Nowicki i Jan Fiszer z przewodnikiem Janem Gąsienicą Ciaptakiem na szczycie Marty (2433 m. w grupie Ganku), poprzedniego zaś dnia przechodzili przez Żelazne Wrota.

D. 10-go. Jan Fiszer z Janem G. Ciaptakiem na Spiczastym szczycie (boso). Dr Bruno Falter i Tadeusz Wilusz z przewodnikami Jędrzejem Obrochtą i Jędrzejem Marusarzem wychodzą na Łomnicę od Zielonego Stawu Kiezmarskiego (poprzedniego dnia byli na Baranich Rogach).

D. 9–12-go. Wycieczka Dra Stanisława Krygowskiego z Jaśkiem Bachledą i tragarzem: a) przez Żelazne Wrota do doliny Złomisk na noc; b) pierwsze wyjście na niezwiedzony dotąd wschodni szczyt Żelaznych Wrót, wznoszący się pomiędzy Śnieżną Kopą (2322 m.), a szczytem Zmarzłym (2400 m.). Tegoż dnia szczyt Marty; c) szczyt Batyżowiecki, przełęcz Pod Drągiem, Rysy, Morskie Oko; d) Mnich.

D. 16-go. Zygmunt Klemensiewicz, Roman Kordys, Jerzy Maślanka i Mieczysław Lerski z przewodnikiem Jędrzejem Marusarzem wyszli na Łomnicę od Zielonego Stawu Kiezmarskiego.

D. 17-go. Janusz Chmielowski, prof. Dr Karol Jordan z przewodnikami Klimkiem Bachledą, Janem Brenerem, Pawłem Kirnerem i Janem Spitzkopfem schodzą z Mnicha nad Morskiem Okiem nową drogą, wprost ze szczytu po gładkich płytach. Przejście to możebne jest tylko przy użyciu lin.

Wrzesień.

D. 13-go. Janusz Chmielowski z Klimkiem Bachledą wychodzi na niezwiedzany jeszcze, bardzo trudny szczyt Mnicha, nr. II-gi, w grani między Cubryną a Wrotami Chałubińskiego.

D. 15-go. Ten sam z Klimkiem Bachledą i Jaśkiem Bachledą zwiedzili dziewiczą »kozią turnię« 2116 m, — stojącą w paśmie Jagnięcego.

Październik.

D. 1-go. Janusz Chmielowski z Klimkiem Bachledą wychodzi od Dolnej przełęczy na Zamarłą Turnię (nie zwiedzaną przedtem). Jedno miejsce przy wejściu jest niezmiernie trudne i niebezpieczne.

D. 5-go. Ci sami wdarli się na dziewiczy szczyt Kaczy (2395 m.). Wznosi się on między szczytem Batyżowieckim (2458 m.), a szczytem Zmarzłym (2400) Wejście odbyło się z doliny Kaczej, zejście do doliny Batyżowieckiej. Wyprawa na Kaczy szczyt, a zwłaszcza wyjście od Kaczej doliny należy do najcięższych z dotychczas w Tatrach dokonanych.

D. 6 go Ciż sami na Koziej Strażnicy (2235 m.), turni w bocznej grani Żelaznych wrót, ponad doliną Złomisk. Na szczycie znaleziono kamienny kopczyk bez biletów.

Oprócz wyżej wymienionych należy zaznaczyć jeszcze wyprawy następujące, co do których brak bliższych danych:

Inżynier Kozieczyński z Zabrza wraz z żoną Heleną i przewodnikami Janem Hunsdorferem starszym i Janem Brenerem zwiedzili nieznaną jeszcze Małą Kończystą (2475 m.).

Tadeusz Ostrowski wyszedł wraz z kilku towarzyszami, bez przewodnika na Cubrynę od strony doliny za Mnichem. Schodzono ku stawom Hińczowym.

Prof. Dr K. Jordan prowadził w drugiej połowie sierpnia zbiorową wycieczkę w Tatry, urządzoną przez węgierskie Towarzystwo turystyczne w Budapeszcie. Zwiedzono: Szmeks, Baranie Rogi, Szczyt Döryego i Jolan, Czerwoną Ławkę, Rohatkę, Morskie Oko, Rysy, Szczyt Marty, Ganek, Furkot, Hruby i jezioro Szczyrbskie. *Dr Adam Kroebl.*

Skandaliczne stosunki.

W stosunkach pocztowych są u nas zjawiska, które kulturalnemu człowiekowi wydałyby się wprost fantastycznemi. Czyby kto uwierzył naprzykład, że do Zakopanego przychodzą listy polecone, dajmy na to z Ameryki i pomimo tego, że adresaci, stali mieszkańcy tutejszej gminy, opłacający podatki państwowe, krajowe i gminne, z drżeniem serca może oczekują wieści z za morza od ukochanych blizkich, listy do nich, tak pożądane, może ważne, może decydujące o losie wielu istot, przeleżawszy parę tygodni na miejscowej poczcie, wędrują z powrotem za morza, jako niedoręczone... Czyż podobna, aby działy się takie barbarzyństwa w XX-tym wieku, w kraju, mającym pretensyę do cywilizacyi? Niestety, wszystko to zupełnie prawdziwe, nie fantastyczne, ale rzeczywiste. Poczta w Zakopanem obsługuje przez listonoszów nawet nie cały obręb stacyi klimatycznej, kto poza tym obrębem mieszka, bodaj o pół kilometra, a nie umie sobie poradzić w jakiś sztuczny sposób, może nie otrzymać nadesłanego mu listu. Naturalnie w pierwszej linii winien temu rząd, jego bowiem obowiązkiem jest takie zorganizowanie poczty, aby obsłużeni byli wszyscy, a nietylko bliżej urzędu mieszkający szczęśliwcy. Dobijać się więc należy u rządu właściwej organizacyi poczty. Nim to jednak wyda pożądany rezultat, niepodobna przecież pozostawać spokojnie w tak skandalicznych stosunkach. Urząd pocztowy robi co może, chwyta każdą nadarzającą się sposobność, korzysta z wszelkiej okazyi, żeby otrzymany list przesłać, lub o nim zawiadomić adresata Ale poczta sama nie może podołać zadaniu, powinien jej w tem dopomódz urząd gminny, który znając ludność gminy łatwiej może wszędzie trafić. I dawniej kancelarya gminna pośredniczyła w przesyłaniu poczty kresowym mieszkańcom, teraz jednak za rządów inteligentnego wójta od obowiązku tego się usunęła. Do rady gminnej należy nie pozwolić zwierzchności na takie lekceważenie członków gminy, na wyrządzanie im ciężkiej może krzywdy. Zwierzchność m u s i znaleźć sposób zaradzenia złemu do czasu, nim rząd obowiązek swój spełni. To nie są rzeczy, przechodzące możność gminy. Trochę dobrej woli i umiejętnego starania, nieco mniej bezduszności w traktowaniu obowiązków, a da się stworzyć jakaś organizacya peryodycznie dostarczająca pocztę do wszystkich zakątków, nie tak przecież rozległej gminy. Doprawdy aż boli pomyśleć, że tuż przy Zakopanem, tej »letniej stolicy Polski«, bywają ludzie tak strasznie krzywdzeni, jak gdyby całe wieki odgradzały ich od cywilizacyjnych urządzeń. Jeżeli wójt nie jest w stanie odczuć całej potworności tych stosunków, to przecież znajdą się chyba wśród radnych tacy, którzy chłopskim rozumem to pojmą, ludzkiem sercem wyczują i energicznie upomną się o spełnianie przez zwierzchność jej powinności względem mieszkańców gminy. Przecież nawet wezwania urzędu podatkowego poczta wraca, jako niedoręczone!

To jeszcze nie wszystko, są w naszych stosunkach pocztowych i inne równie ciekawe zjawiska. Poczta nie może doręczyć bardzo wielu listów w samem Zakopanem, niedostatecznie lub niewłaściwie zaadresowanych do przyjezdnych gości, ponieważ o właściwem miejscu zamieszkania dowiaduje się dopiero z listy, która wychodzi z druku często w parę dni już po wyjeździe gościa.

A dzieje się tak dlatego, że biuro stacyi klimatycznej żąda od urzędu pocztowego zwrotu kosztów, jakie pociągnęłaby za sobą konieczność dostarczania codziennego wykazu zameldowanych. Być może, że poczta koszty te ponieść powinna, nim jednak kwestya ta we właściwych instancyach zostanie rozstrzygniętą, oba urzędy muszą wynaleźć sposób załatwienia sprawy bez specyalnych kosztów, co jest zupełnie możliwem, byle pamiętały, że i urzędowym i obywatelskim ich obowiązkiem jest dbać przedewszystkiem o dobro ogółu. Biuro klimatyczne posiada adresy, których poczta mieć nie może biuro więc musi je poczcie dostarczać, istnieje bowiem wszak dla wygody gości.

O pijaństwo.

Widocznie dobrześmy trafili. Natychmiast po uderzeniu naszem w pijackie stosunki w Zakopanem rozległ się syk oszczerstw, nędznych insynuacyi, ordynarnych wymyślań. Oficyalni i dobrowolni, jawni i ukryci obrońcy propinacyi, zasypują gradem kamieni potępienia nasze pismo, rzekomo za to, żeśmy nie odróżnili szynków zależnych od niezależnych od propinacyi, wódki propinacyjnej od niepropinacyjnego wina. Popełniliśmy zbrodnię, bo wykazaliśmy, że wójt, zestawiając ogólną ilość domów i ludności w całej gminie z liczbą tylko propinacyjnych szynków, przedstawił stosunki pijaństwa w świetle fałszywem; zawiniliśmy ciężko, bo na podstawie znanych nam faktów, zakwestyonowaliśmy prawdziwość zręcznych zestawień wójta, usiłujących wmówić w nieświadomych, że propinacya walczy z pijaństwem.

Nasza wina, nasza wielka wina, że nie umiemy rozróżniać szynków, że szynk jest dla nas zawsze rozsadnikiem zgorszenia, zbrodni i niedoli ludzkiej — katolicki czy żydowski, propinacyjny czy z koncesyą starostwa. Nasza wina, że dla nas pijaństwo jest zawsze złem, jest klęską społeczną i narodową, bez względu na to, czy zyski z niego ciągnie żyd, czy pan hrabia.

Nasza wina, że nie imponuje nam obywatelskość, polegająca na podjęciu handlu wódką dla niedopuszczenia żydów, tak samo jak nie korzylibyśmy się przed obywatelem, któryby w swoje katolickie ręce wziął handel »żywym towarem«.

Być może, że podług propinacyjnej etyki 18 propinacyjnych szynkowni na 6000 (?) ludności to stosunek obywatelski, wobec jednak wielu jeszcze innych niepropinacyjnych szafarni alkoholu, nam się ten stosunek wydaje niezdrowym, a walcząc ze źródłem złego, musimy uderzać każdą rękę podsycającą to źródło — chrześcijańską czy żydowską, chłopską czy arystokratyczną.

My walczymy otwarcie i uczciwie, panowie oskarżyciele. Nie występujemy wyłącznie przeciwko propinacyi ale i oszczędzać jej nie mamy powodu. Nigdzie nie twierdziliśmy, że tylko propinacya szerzy pijaństwo, ale też twierdzić, że mu przeciwdziała, nie jesteśmy w stanie. To nie my przecież chwytamy się fałszów, bo nie pomijamy podstępnem milczeniem szynkowni żydowskich, które istnieją niewątpliwie wśród tych 1300 domów i 6000 (ostatni spis wykazał w całej gminie, razem z Olczą 4500) ludności; to nie my wybraliśmy rok 1901 w obawie, że 1902, 1903 lub 1904 zestawiony z 1905-tym wykazałby może odmienne rezultaty, możeby okazało się wtedy, że nawet propinacyjnych szynkowni przybyło, a nie ubyło. To nie my świadomie bałamucimy opinię, zaliczając do zasług propinacyi zamknięcie szynków wskutek bankructwa lub wyjazdu szynkarzy.

Ale wy inną bronią niż fałsz i insynuacye walczyć nie możecie, oskarżyciele nasi, bo złej sprawy bronicie. Wy wiecie doskonale, z której strony jest prawda; wy widzicie bardzo dobrze, że walczymy z pijaństwem wogóle, a insynuujecie nam rachunki osobiste, bo wam o propinacyę chodzi, bo chcecie ją ochronić, od walki wyłączyć, bo pragniecie zbałamucić opinię, żeby odpowiedzialności za pijaństwo i na propinacyę nie zrzuciła.

My walcząc, nie pominiemy nikogo z winnych, ani żydów, sprzedających potajemnie w winiarniach propinacyjną wódkę, ani starostwa, udzielającego koncesyę na winiarnię wbrew protestom rady gminnej, a że teraz mówimy tylko o propinacyi, to wina waszej »obrony«, prowadzonej wykrętami i kłamstwem.

Do obrony propinacyi tożcie się znaleźli; nie mogąc z prawdą, z faktami w ręku ruszyliście w bój zbrojni w fałsz i brutalne wymyślanie, ale przy innej pracy was nie widać. Czy założyliście gospodę, żeby chłop mógł w niej ogrzać się lub wypocząć zamiast w żydowskim albo w waszym szynku? Czy dajecie ludowi książki, pisma, mądre słowa, zamiast żydowskiego wina lub waszej wódki? Księdzu zostawiliście tę pracę i nam, a sami handlujecie wódką, wołając, że z rąk katolika ona nie rozpaja, że antysemicka propinacya, to Polski zbawienie. Pozwólcie nam wierzyć inaczej.

W dochodach z propinacyi my zawsze będziemy widzieli łzy, ciemnotę i nieszczęścia ludu, szynkowanie alkoholem czy katolickie czy żydowskie, będzie zawsze miało dla nas jednakowo »obywatelską« wartość, więc jednakowo walczyć będziemy z każdym szerzącym pijaństwo.

Dla nas tylko przykrzejszem jest, jakimś boleśniejszym wstydem nas przejmuje widok chrześcijanina, Polaka, człowieka skądinąd zasługującego na szacunek, a szafującego trucizną, zakażającą duszę naszego ludu. To boli nie módz powiedzieć, że z brudnych źródeł czerpią tylko brudni ludzie, to utrudnia walkę ze złem.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Wodociągi. Komisya ekspertów, w skład której wchodzili prof. Szajnocha i Sikorski z Krakowa i dyrektor wodociągów miejskich Aleksandrowicz ze Lwowa, uchwaliła więc przeniesienie zbiornika z pod Capków na Antałówkę, zgodnie z wnioskiem kierownictwa budowy; poleciła dalej przeprowadzenie wierceń próbnych u źródła pod Capkami, celem stwierdzenia jakości warstwy nieprzepuszczalnej, na której ma stanąć fundament ujęcia, oświadczyła się za drenowaniem wykopów, w których płynie woda, wreszcie zaproponowała przełożenie i uregulowanie potoku Foluszowego na Krupówkach z funduszu wodociągowego, mając na względzie istotne niebezpieczeństwo, jakie zagraża ułożonemu rurociągowi wskutek sąsiedztwa potoku i silnej wody gruntowej.

Poza tem doradzili eksperci przeprowadzenie rurociągu w pięciu wypadkach górą ponad wodą, tam gdzie istnieją mosty żelazne, lub gdzie konstrukcya mostu pozwala na umieszczenie rury wodociągowej na żelaznych dźwigarach.

Komisya wodociągowa przyjęła wnioski ekspertów co do zbiornika, ujęcia źródła i przejścia pod mostami. Rada gminna uchwaliła natomiast, że przejścia przez wodę, należy założyć dołem a nie górą.

Wobec nadchodzącego sezonu i trudności, jakie napotkano dotychczas w układaniu rur z powodu wody gruntowej zaniechało przedsiębiorstwo dalszego układania rur w tych ulicach, gdzie można się spodziewać wody i postanowiło rozpocząć roboty w ulicach mniej uczęszczanych, częściowo przynajmniej suchych, dopóki sprawa drenowania nie zostanie ostatecznie załatwiona.

Według nowego programu układa się w bieżącym miesiącu rury na Nowotarskiej i Chramcówkach. Ulica Krupówki jest już ukończoną. W Kuźnicach układa się rury na przestrzeni od istniejącego wodociągu do zbiornika, a to w celu dostarczenia wody do budowy zbiornika, przy którym ustawiają już cieśle rusztowania. Dwie trzecie całego zapasu rur wypróbowano w stacyi probierczej jeszcze w zeszłym tygodniu, przyczem z raportów stacyi probierczej stwierdzono, że pękło rur z Węg. Górki $75^0/_0$ więcej niż witkowickich, że w ogólności rury witkowickie pod względem staranności odlewu i obrobienia przewyższają rury z Węgierskiej Górki.

Nieunikniony rozdźwięk między planami a wykonaniem daje się obecnie ustawicznie we znaki i piętrzy trudności, powodując konieczność zmiany w projektowanych robotach i dając sposobność niepowołanym (jak w samym wypadku było z Radą gminy w sprawie przejść przez potoki) do wyrażenia sprzecznych zapatrywań i powiększania zamieszania, jakie się skutkiem tego musiało wytworzyć.

Numer tatrzański. (Tatra-Numer) puściła w świat lipska »Illustrierte Zeitung« (N. 3228 z dnia 11-go maja). Trzydzieści cztery doskonale wykonanych widoków szczytów, dolin i miejscowości podtatrzańskich, z tych ośm kolorowych — bardzo dobrze świadczy o staranności redakcyi; wydanie zaś samo o jej przedsiębiorczości. Z widoków przeważna ilość jest z Tatr i miejscowości węgierskich. Z więcej znanych są tam widoki Łomnicy, Szczyrbskiego jeziora, wszystkich trzech Smokowców itd. Z polskich Tatr znaleźliśmy dwa widoki Morskiego Oka, wodospad Siklawy, Zawrat, Czarny Staw i jeden widok niby z Zakopanego. Podpis powiada, że ma to być Kasyno Towarzystwa Tatrzańskiego, tymczasem na rysunku widać jakieś niebywałe skombinowanie w jeden budynek dawnej »Koleby« z dzisiejszym Dworcem Tatrzańskim w otoczeniu przytem nigdy nieistniejącem, Widocznie uznano, że dla Zakopanego wystarczy fantazya rysownika.

Zabłąkał się też jeden obrazek z Pienin.

W części literackiej p. Mikołaj Fischer zdaje sprawę z pięcio- czy sześciodniowej wycieczki po węgierskich Tatrach, — po naszej stronie był tylko u Morskiego Oka — w sposób barwny i interesujący. Dla polskiego czytelnika sprawia pewną trudność w oryentowaniu się w opisie niemiecka nomenklatura szczytów i dolin, często zupełnie odmienna od polskiej.

Wyrażając uznanie redakcyi niemieckiego czasopisma za ten specyalny numer, odczuwamy jednocześnie zazdrość, że na podobny pomysł nie wpadła dotąd redakcya żadnego polskiego illustrowanego pisma.

Teatr. W końcu bieżącego miesiąca zjeżdża do Zakopanego na szereg przedstawień krakowski Teatr ludowy, cieszący się, jak wiadomo dobrze zasłużoną pod względem artystycznym opinią. Kierownik tego teatru p. K. Gabryelski dokłada wszelkich usiłowań, aby publiczność zakopiańską zadowolnić zarówno doborem sztuk, jak i starannością wystawy. W projektowany dla Zakopanego repertuar wchodzą między innemi takie rzeczy jak: »Betleem« Rydla, — »Terakoja« Żuławskiego. — »Wesele« Wyspiańskiego, — »Belweder« Bolesławicza, — »Zaszumi las« Zapolskiej, — »Pieśniarze« Marka, — »Ofiara« i »Skapany świat« Orkana, — »Świat się kończy« Kasprowicza i inne.

Pijaństwo. Niedawno zdarzył się wypadek, który powinien wywołać energiczne środki zapobiegające podobnym faktom w przyszłości.

Woźnica fiakra, którym państwo N. z dziećmi pojechali do Morskiego Oka, upił się tam tak, że nie był w stanie utrzymać się na koźle. Pan N. musiał zająć jego miejsce i całą drogę sam powoził. Łatwo sobie wyobrazić w podobnym wypadku położenie kobiet z dziećmi, którym albo nie towarzyszy wcale mężczyzna, albo nie umiejący kierować końmi. Upijanie się woźniców przy Morskiem Oku praktykuje się bardzo często i zawsze wtedy, zmęczeni wycieczkowicze, przez kilka godzin powrotnej jazdy, przechodzą istne tortury niepokoju, czy chwiejący się na koźle, nieprzytomny woźnica nie sprowadzi wypadku, grożącego każdej chwili śmiertelnem niebezpieczeństwem..

Zaradzić temu potrzeba stanowczo. Restauracye przy Morskiem Oku i w Kościeliskach powinny otrzymać kategoryczny zakaz sprzedawania alkoholu woźnicom; przedewszystkiem jednak należy wywiesić w widocznem miejscu wezwanie do publiczności, aby o każdym wypadku upicia się woźnicy zawiadamiała zarząd stacyi klimatycznej, który stara się niedopuszczać pijaków do furmanienia. Przymusowa ta kilkogodzinna wstrzemięźliwość nikogo na straty nie narazi, furmani powetują ją sobie z łatwością w Zakopanem. Stwierdzonem bowiem zostało, że naprzykład szynk propinacyjny w rynku sprzedaje alkohol nawet pijanym, nie mogącym się już utrzymać na nogach. Nic też dziwnego, że ubiegłej oto niedzieli policya musiała uprzątnąć z ulicy aż dziewięciu pijanych. Potrzebujących wytrzeźwienia było właściwie więcej, ale miejsca w areszcie zabrakło.

Rozkład pociągów. Od 25-go b. m. zmienia się rozkład jazdy pociągów na kolei podhalskiej. Przybywają mianowicie dwa sezonowe pociągi: jeden wychodzi z Krakowa o 3 po południu i przychodzi do Zakopanego o 8·30 wieczorem; drugi wychodzi z Zakopanego o godz. 10 wieczorem, a przychodzi do Krakowa o 6·7 rano.

Do starych pociągów letni rozkład wprowadza następujące zmiany: nie o 10·15 jak teraz, ale o 8.40 rano będzie odchodził pociąg, stając w Krakowie nie o 4·40, lecz o 2·4 po południu, i nie o 3·40 po południu będzie przychodził do Zakopanego lecz o 4·15, wychodząc z Krakowa nie o 9·2 rano, ale o 10·30.

Mostki na uregulowanym potoku Bystrej, jeden łączący ulicę Sienkiewicza z drogą Dr. Piaseckiego, drugi przy Muzeum, dzięki staraniom p. Komisarza, doprowadzone zostały do takiego porządku, w jakim nigdy jeszcze nie były. Zbudowano je trwale i zaopatrzono w poręcze z obydwóch stron.

Przedpłata wynosi: rocznie 6 K., półrocznie 3 K. Zagranicą rocznie 8 K., półr. K. 4

Adres Redakcyi: Zakopane, ul. Zamoyskiego I. — Adres Administracyi: Dom komisowy A. Modlińskiego i Sp. Zakopane.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Dr Wenanty Piasecki.** Druk W. L. Anczyca i Sp. w Krakowie.